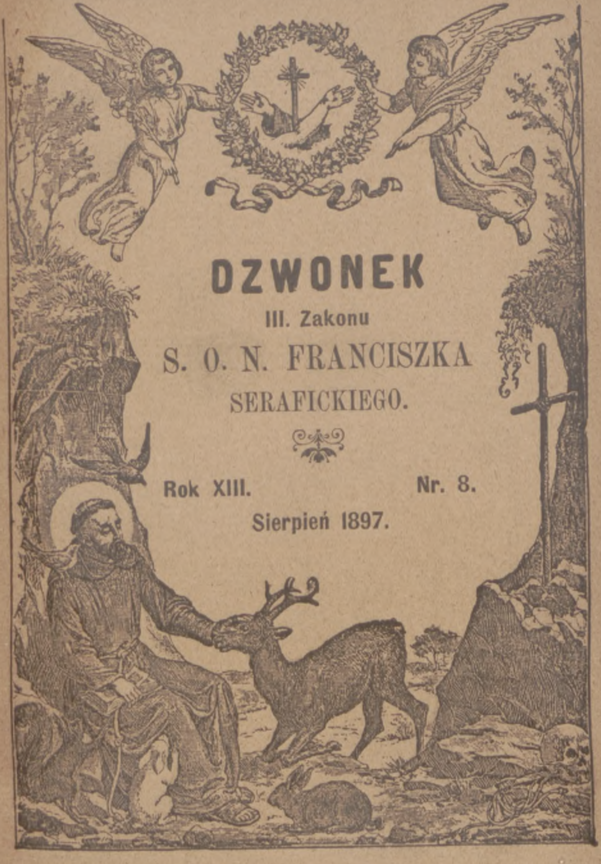


DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XIII. Nr. 8.

Sierpień 1897.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza,* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata caloroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka“, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, udzielaj nam łaski: pragnienia i wykonywania tego co jest dobrem, abyśmy którzy bez Ciebie istnieć nie możemy, zawsze żyli według woli Twojej. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc sierpień:

Świątobliwy JAN de Plano CARPINIS.

(1 sierpnia).

Sługa Boży, którego w krótkiem streszczeniu żywot wam podajemy, urodził się we Włoszech i był współczesnym św. Franciszkowi z Assyżu. Nadzwyczajna świętość żywota, sława cudów, a przedewszystkiem blask apostolskiego zapału, jaki towarzyszył pracom Franciszkowym, wywarł nieopisane wrażenie na młodym Janie de Plano. Bez namysłu porzucił świat i prosił świętego Patryarchę o przyjęcie do zakonu. Pod jego też okiem wzrastał w zakonne cnoty, mężniał na duszy i coraz bardziej się doskonalił. Obok tego ćwiczył się w umiejętnościach innych, zwłaszcza uczył się języków obcych, by tem użyteczniejszym być zakonowi.

Gdy w r. 1221 Cezary ze Spiry na rozkaz św. Franciszka miał wybrać sobie z grona zakonników takich, którzyby byli odpowiedni do missyi w Niemczech, pierwszym, na którego padło oko O. Cezarego, był Jan de Plano. A nie była to lada jaka misya. Już przed sześciu laty wysyłano tam innych braci, lecz przyjęto ich tak

źle, i prześladowano tak zawzięcie, że nic nie wskórawszy, wrócić byli zmuszeni. Od tej pory Germanią uważano we Włoszech za kraj barbarzyński i na poły pogański, iść w owe strony znaczyło to samo, co narażać się na niezawodne męczeństwo. A jednak wszystkie te przewidywane trudy, przykrości, prześladowania i pościgi nie zachwiały umysłem Jana de Plano. Czuł on to i rozumiał, że jest w zakonie nie dla cichego i spokojnego życia, a tem mniej dla gonienia za dostojeństwy, lecz aby szerzył chwałę Bożą i nawracał dusze obłąkane, a gdyby się okazała potrzeba... by nawet życie własne położył na świadectwo Zbawicielowi. Nic też dziwnego, że męża o tak apostolskim zakroju wybrał sobie Cezar ze Spiry na swego towarzysza i głównego współpracownika. Prócz tych dwu, zostało jeszcze wybranych i innych 25 braci i w takiej poważnej liczbie wyruszono z Włoch na katolicki podbój Germanii. Na granicy nastąpił podział tego serafickiego rycerstwa na drobniejsze partye. Zarówno roztropny jak świątobliwy Cezar ze Spiry, nie chciał w tak znacznej liczbie wkraczać odrazu w granice narodu usposobionego dla zakonu wcale nieprzychylnie. Podzielił przeto wszystkich na małe oddziałki po dwóch

lub czterech braci, którzy kolejno w pewnych odstępach czasu zjawiać się mieli w miastach niemieckich i zwolna usposabiać umysły na rzecz tej zakonnej wyprawy. Najtrudniejszy był wybór, kogo wysłać na pierwszy ogień, gdyż od pierwszych kroków tych wysłańców zależeć będzie dalsze powodzenie. I znowu oko Cezarego padło na Jana de Plano. Jego przedziwna czystość obyczajów, miłe obejście złączone z męską energią i odwagą, znajomość przeróżnych języków, a co najważniejsza prawdziwie apostolski zapał i zamiłowanie pracy misyjnej, czyniło go najodpowiedniejszym do tego, by był przesłańcem innych i torował drogę zakonowi.

Wybór był znamienity. Jan de Plano wysłany poprzód wraz z drugim zakonnikiem do Trydentu, Würcburga, Wormacyi, Spiry, Moguncyi i Kolonii, zdołał we wszystkich tych miastach mieszkańców usposobić dla zakonników nietylko przychylnie, lecz wzbudził dla nich prawdziwy zapał i uwielbienie. Gdy się oddalał z którejkolwiek miejscowości, zapewniając, że inni po nim nadejdą, sprawiał to, że jak zesłańców z nieba wyczekiwano onych zakonników i wszędy przyjmowano takowych otwartemi ramiony. Miłość zakonu rosła jak potok wezbrany, nie brakło też

ochotników, którzy się licznie do ubogiej Franciszkowej wpraszali sukni. Zanim dwa lata minęły, po całych Niemczech rozsiane już były klasztory Braci Mniejszych, a było ich tyle, że się okazała piekąca potrzeba podzielenia ich na kustodye zakonne, by z tem większym pożytkiem pracować mogli dla dobra społecznego.

Wtedy to, tj. w roku 1223 został Jan de Plano kustoszem Saksonii i z prawdziwym zapałem zabrał się do organizacyi klasztorów w tych stronach. Zaledwie cośkolwiek się uporał z tą pracą, wezwano go w roku następnym 1224 na niemniej ważne stanowisko w Kolonii, a tu jeszcze bardziej zajaśniał swą niesłychaną cnotą, pracą niestrudzoną i organizatorskim talentem. Błogosławieństwo Boże spoczywało tak widocznie na wszystkich jego dziełach, że czego się tknął tylko, wszystko szczęśliwie do skutku doprowadzał. Ale bo też pracował ponad wszelkie pojęcie. Pierwszy brzask dnia już go zastawał na nogach, nie brakło go w żadnej pracy, czy to w kościele, czy w chórze zakonnym, czy na posłudze chorych lub jednaniu grzeszników z Bogiem, czy na ambonie lub nawet spełnianiu najlichszych zajęć domowych. Każdą chwilę wolną obracał na modlitwę i rozmyślan.e, na surowe

dyscypliny i ćwiczenie się w cnotach; jednem słowem od świtu do późnej nocy stał u przednich czat i z równym zapałem dokładał starań do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi, jak też uświątobliwienia samego siebie.

Przedziwne te jego zalety włożyły nań wkrótce jeszcze większy ciężar. Jednogłośnem życzeniem wszystkich braci zakonnych powołanym został w r. 1228 na prowincyała, czyli głównego zwierzchnika zakonu w całych Niemczech. Nowe pole pracy otworzyło się przed sługą Bożym, lecz praca ta nie zatrwożyła go wcale, owszem była mu nowym bodźcem i ostrogą do dalszych zasług na apostolskiej niwie. Że jednocześnie wyczerpywał swe siły, że targał swe zdrowie, nic go to nie obchodziło. Żył przecie nie dla siebie, lecz dla Boga i zakonu. Widział to jednak Ten, którego oka nic nie uchodzi. Bóg dobry w nagrodę za tę żarliwość Jana, zsyłał nań przeróżne swe pomoce i łaski. Za jedną z największych łask uważał Jan de Plano tę właśnie, że mu Ojciec niebieski dozwolił w Niemczech ogłaszać uroczystość kanonizacyi św. Franciszka z Assyżu, pod którego tchnieniem wzrastał, kształcił się i sam w męża apostolskiego wyrobił. Było dlań nieocenioną nagrodą,

że mógł wzywać do czci publicznej i urządzać nabożeństwa dla uwielbienia tego Serafina ziemskiego, w którym czuł swego mistrza, sternika i najlepszego ojca. Wierzył w to zawsze, że Franciszek to mąż święty, czcił go jak dobry syn czci najzacniejszego rodzica, lecz po za ten kres dalej posunąć się mu nie było wolno; — a teraz oto: sam Kościół Boży wyniósł Franciszka na ołtarze i zanim dwa lata od jego chwalebnej upłynęły śmierci, ogłosił go świętym. Radość przeto jego i szczęście były zupełne.

Od tej chwili, jeśli się tak powiedzieć godzi, z jeszcze większym zapałem szerzył ten swój ulubiony zakon Franciszkowy. Wysyłał swych braci zakonnych do Czech, Węgier, Alzacyi, Lotaryngii, Danii a nawet Norwegii. Wszędy powstawały coraz to nowe ogniska zakonnego życia, i nowe dokonywały się zdobycze dla Chrystusa Pana.

Wśród najgorętszej tej pracy wezwanym został do Assyżu, by był obecnym uroczystemu przeniesieniu świętych zwłok Patryarchy do nowej ku jego czci wystawionej bazyliki. Posłuszny udał się wnet w drogę, nie przewidując, że opuszcza na zawsze to tak chwalebne pole swej

pracy. Na kapitule bowiem generalnej, która się współcześnie odbywała, został wysłanym jako prowincyał do Hiszpanii, gdzie go nowe trudy, lecz i wdzięczne zajęcie oczekiwało. Co prawda: prowincyalstwo hiszpańskie było zadaniem wcale nie łatwem; ostatnim prowincyałem zakonu w owym kraju, obfitującym w dusze wielkie był błogosławiony Jan zwany Parens, mąż tak niesłychanej cnoty i świątobliwości, że z niej słynął już nietylko wśród braci, lecz szeroko w świecie. A jednak przy tym blasku zasług nie zniknął Jan de Plano. Świadczą kroniki tamtejsze, że ogólny podziw wzbudziły cnoty tego drugiego Jana, do tego stopnia, że sława męża Bożego dobiegła aż do Rzymu, do samej Stolicy Apostolskiej. Właśnie rozglądał się papież Innocenty IV. za mężem, któryby obok nieskalanej cnoty, odznaczał się najzupełniejszem zapomnieniem o sobie, a przytem chwalebnym zapałem dla chwały Bożej a w razie potrzeby nawet gotowością na śmierć męczeńską. Wybór Ojca świętego padł na Jana, i znowu Jan już jako legat apostolski wysłanym został w dalekie a nader niebezpieczne poselstwo do Batu-chana, władcy Tatarów, rezydującego w Kapczaku. Podjąć się tego poselstwa znaczyło

to samo, co podać głowę pod miecze pohańców, mimo to nie zawahał się sługa Boży i jako całe swe życie był mężnym i hojnym w służbie Najwyższego Pana, takim też i teraz się okazał. Ufny w pomoc z góry, udał się śmiało do tego dzikiego władcy. Rozchodziło się o to, by wstrzymać bodaj na krótko okrutne najazdy Tatarów na ziemie chrześcijańskie i zyskać na czasie w celu zebrania wojsk do obrony. Było to prawie niepodobnem, bo upojony zwycięstwami i powodzeniem Batu-chan, marzył o zawojowaniu całej Europy. Łatwiej byłoby dzikiego zwierza osaczyć w kniei, niż choćby słów parę podobnego poselstwa wyjawić bezkarnie przed tym tyranem. A jednak i teraz nie uląkł się dzikiego pohańca ubogi zakonnik Jan de Plano. Zabiegał tak długo, oględnie i ostrożnie, zapominał na osobiste zniewagi i krzywdy, pokąd nie uzyskał tego po co był wysłanym to jest: p o k o j u. Spełniwszy szczęśliwie swe poselstwo wrócił do Rzymu, a Papież Innocenty IV. ze wzruszeniem przyjmując świątobliwego męża wobec całego swego dworu powitał go temi słowy: „Błogosławionym bądź od Pana w niebiesiech i od Jego Namiestnika na ziemi, bo na tobie spełniło się słowo Pisma świętego: *„posłaniec*

wierny temu, który go posłał, duszy jego uspokojenie sprawuje" (Przyp. 25. 13).

Po onem poselstwie twardem i niebezpiecznem żył jeszcze Jan de Plano całe dwa lata. Dla pożytku następnych legatów spisał księgę o życiu, zwyczajach i wojnach Tatarów. Zaledwie ją ukończył, zaczął się wśród niepojętych umartwień i ćwiczeń sposobić do śmierci, która też nastąpiła w r. 1247. Czczony już za życia, jeszcze bardziej był czczonym po śmierci, w zakonie otrzymał wkrótce tytuł Wielebnego sługi Bożego, który niezawodnie i Pan w niebie zatwierdził w nagrodę tylu cnót i prac podjętych. Z czego Bogu niech płynie chwała. Amen.

Uwagi.

1. Wbrew zwyczajowi nie podam wam dzisiaj uwag wyjętych z żywota samego powyż skreślonego, lecz ze względu, że już jutro tj. 2 sierpnia przypada wielki odpust Porcyunkuli, przeto jako przygotowanie do tego wielkiego dnia podam wam mili czytelnicy ogólną naukę o odpuście. Nie przeszkadza to jednak, bym raz jeszcze nie zwrócił waszej uwagi na to, wśród jak wielu trudów, mozołów, prac, poświęceń, umartwień i niebezpieczeństw spełnił swój żywot nasz świątobliwy sługa

Boży: Jan de Plano. Owóż uważcie, wieczysta z a s ł u g a tych prac pozostaje przy nim na zawsze, prócz tego odpowiednia do prac czeka go n a g r o d a w niebie. Nagroda ta jednak nie w tem ma swe źródło, że tak wiele i tak trudnych prac podjął, że tyle przeszedł mozołów i upałów, tyle wysiłków i niebezpieczeństw. Nagroda ta, jest zapłatą za nieustanną gotowość do służby Bożej, zupełne oddanie się na wolę i rozkaz Pana, jednem słowem za jego dobrą wolę, intencyę i silne postanowienie czynienia co Bóg chce. Choćby był żadnych prac nie dokonał, żadnych trudów nie zaznał, żadnych niebezpieczeństw nie przeszedł, a tylko całe życie zawsze był gotów na każde skinienie Boże i spełnienie tego, cokolwiek Bóg odeń zażądać zechce, jużby był zapewnił sobie zasługę wieczną. Że zaś prócz tego tyle czynów dobrych spełnił, połączonych z wysiłkiem i utrudzeniem, ze znojem i mozołem, z zaparciem się i heroicznem poświęceniem czyli, że z miłości ku Bogu więcej dokonał, aniżeli mu to do wieczystego zbawienia nieodzowne było, przeto zebrał w swem życiu pewną sumę zasług nadobfitych, które wcale mimo otrzymanej już przezeń nagrody niebieskiej nie przepadają, lecz owszem tworzą skarb,

który nietylko słudze Bożemu zapewnia wyższy stopień chwały, lecz prócz tego staje się jakby zadatkiem przebłagania i cząstkowem zadośćuczynieniem za te winy, jakiemi grzeszący na tej ziemi Boga obrażają. Wszystkie te nadobfite zasługi świętych pańskich razem zebrane, stanowią skarb kościoła i doń się zlewają, a jakkolwiek są niesłychanie wielkie, nie wystarczyłyby jednak nigdy na zadośćuczynienie obrażonemu Majestatowi Bożemu, gdyby nie życie Pana Chrystusowe i Jego męka krwawa, która całą sumę zasług świętych w nieskończoność pomnaża i przeobfitem wynagrodzeniem Bogu się stawa. Te zasługi Pana Jezusowe, Matki Najświętszej i Świętych Pańskich oto jest niewyczerpany skarb łask Kościoła, który uzupełnia braki i niedostatki ludzkie. Jakżeśmy Bogu za to wdzięczni być winni, że w słabości naszej taką pomoc i dźwignię moralną posiadamy.

2. Wyłożywszy to, co wyżej powiedziane jako podstawę dalszych uwag, wypada mi teraz z kolei nadmienić, że grzechy nasze oprócz piętna winy jakie na sobie noszą i kary wiecznej, jaką zaciągają, podlegają też karze doczesnej. Ta doczesna kara nawet po godnem przyjęciu sakramentów świętych odpokutowaną być

musi w czyścu. *Tam* atoli — mówi pobożny Tomasz a Kempis — *jedna godzina kary cięższa będzie, jak tu sto lat najcięższej pokuty*. Przeto *lepiej jest teraz oczyścić się z grzechów i pozbyć się wad swoich, aniżeli to odkładać na przyszłość* (I. 24). I właśnie celem ułatwienia nam tego oczyszczenia pospiesza Kościół Boży, ta najlepsza matka nasza, ze swą serdeczną pomocą. Wiedząc i rozumiejąc to dobrze, że nawet przy dobrem usposobieniu naszem, jesteśmy zazwyczaj zbyt jeszcze słabi i niedostateczni, by za te kary doczesne Bogu zadość uczynić, otwiera swe skarby duchowne i z tych nam czerpać dozwala, by zasługi Pana Jezusowe, Matki Najświętszej i Świętych Pańskich to uzupełniły, czego nam niedostawa. I to właśnie stanowi odpust. Zamiast ciężkiej i często przewlocznej kary doczesnej odmówisz np. różaniec, lub odprawisz drogę krzyżową, albo ofiarujesz Bogu modlitwy i pobożne ćwiczenia do których odpust zupełny przywiązany — i zaraz Bóg w swem najświętszem miłosierdziu darowuje ci te kary doczesne. Czyż nie powinien przeto każdy z nas z tego niesłychanego ułatwienia jak najczęściej i godnie korzystać? A nietylko dla siebie przez te odpusty dobrodziejstwa sprowadzać możemy, lecz i dla dusz

w czyścu cierpiących, gdyż Kościół Boży największą część tych odpustów zupełnych także duszom w czyścu cierpiącym aplik.wać zezwala. Porachuj się teraz ze sumieniem, czyś umiał dotąd należycie korzystać z tego nieocenionego skarbu Kościoła?

3. Korzystać przeto z odpustów w całej pełni powinniśmy, aby zaś tem bezpieczniej zapewnić sobie zdobycie takiego odpustu, miejmy jeszcze w pamięci to, co teraz powiem. Odpustu dostąpić możesz tylko wtedy, gdy na sumieniu nie masz żadnego grzechu ciężkiego i wolen jesteś zarówno od winy grzechowej jak i od kary wiecznej. Potrzeba ci przeto wprzód szczerze się wyspowiadać i godnie przyjąć Pana Jezusa. Jeśli do grzechu śmiertelnego się nie poczuwasz, tylko do zwykłych, drobnych, powszednich usterek, wtedy akt skruchy serdecznej i żalu głębokiego wzbudzić powinieneś w duszy swojej, by najlepszego Ojca w niebiesiech przebłagać za niedoskonałości swoje. Lecz to jeszcze nie wszystko. Tak w pierwszym jak drugim przypadku, powinieneś się starać o odpowiednie usposobienie duszy, żałować, żeś Boga najwyższe dobro obraził, łaski i pomoc z nieba zmarnował, winieneś mieć silne postanowienie unika-

nia grzechu wszelkiego i niemniej silną wolę wynagrodzenia Bogu za dokonane zniewagi. Jednem słowem; na życie własne i sprawę swego zbawienia należy ci się zapatrywać poważnie, bo nie dla leksykoduchów ani dla opieszałych są odpusty zawarte w skarbach Kościoła. Owszem, im więcej do pokuty ochoczym i na wszelkie zadość uczynienie gotowym będziesz ty sam, z im większem skupieniem duszy odprawisz te modlitwy lub ćwiczenia, do których odpust przywiązany, tem pełniej ze swej strony przyczynisz się do tego, że ci Bóg kary te doczesne odpuści i daruje. Bo jakkolwiek Bóg dobry stworzył cię bez ciebie, to jednak mimo swej całej wszechmocności zbawić cię bez twego przyczynienia się i twej pracy nad sobą... nie może.

O. Czesław, Bernardyn.

O III. Zakonie św. Franciszka

jako reformie socyalnej.

przez *O. Cz. B.*

(Ciąg dalszy).

Że jest i musi być III. Zakon „dewocyjnym“, to już wypływa z samego określenia jego celu; rozumie się, że nie w tem znaczeniu, by tworzył jakieś „dewocye“ sztuczne, lub mnożył „dewotki“ w ujemnem znaczeniu wyrazu, (jak to w niektórych gronach tercyarskich widzimy), lecz aby wcielał w czyn i w codzienne życie nasze owe odwieczne i święte zasady Kościoła katolickiego, które w należytem rozwinięciu swem i zastosowaniu zdolne są przywrócić na ziemi cudowne czasy pierwiastkowego Kościoła. Stać się to może za pomocą środków zupełnie zwykłych i prostych, bo jak zawsze tak i w tym przypadku Pan Bóg w przeprowadzeniu swych zamiarów i dzieł choćby największych skromnemi i małemi posługuje się siłami. Dlatego też i reguła III. Zakonu do osiągnięcia tych wysokich celów zaleca środki proste: codzienne odmawianie krótkich modlitw (12 Ojcze nasz, tyleż

Zdrowaś i Chwała), wezwanie Boga przed posiłkiem i po nim, wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, sumienne spełnianie obowiązków stanu, rachunek sumienia wieczorem, słuchanie codzienne (jeśli możliwe) mszy świętej, raz na miesiąc spowiedź i komunia święta, branie udziału w zgromadzeniach miesięcznych, dawanie jałmużny ubogim i chorym, noszenie odznak III. Zakonu t. j. szkaplerza i paska, unikanie przepychu w ubiorze, ścisłe zachowywanie przykazań Bożych i ustaw reguły, posłuszeństwo Kościołowi, wypełnienie nałożonej za przekroczenia pokuty, wstrzymywanie się od hałasliwych zabaw i widowisk, z których skromność wygnano, dobry przykład w rodzinie, unikanie złych książek i dzienników, pokój z ludźmi i godzenie powaśnionych. Następnie zabrania reguła przysięgi bez potrzeby, każe unikać słów i żartów nieprzystojnych, dodaje dwa dni postu w całym roku, zleca oddawać ostatnią posługę zmarłym tercyarzom, za spokój ich duszy wyznacza cząstkę różańca i ofiarowanie komunii św., wreszcie radzi dość wcześnie spisać testament, by zapobiedz kłótniom po zgonie.

Któż nie przyzna, że wszystkie te środki i obowiązki przez św. Franciszka w regułę tercyarską ujęte, są zupełnie proste i zwy-

kłe? Wszakże, każdy katolik choć nie tercyarz do nich jest zobowiązany. A jednak, jakże one są zdolne rozżarzyć w sercu miłość Boga nadewszystko i miłość bliźniego, jak siebie samego. Za ich wiernem użyciem dojdzie każdy niezawodnie do celu wielkiego świętości i dlatego to Grzegorz IX. nazywa te środki przez III. Zakon wskazane: „drogą doskonałości“. Są one skromne i niczem nie uderzające, lecz przez to właśnie, że się tercyarz ślubami zobowiązuje do ich wypełnienia, nabierają charakteru uroczystego i więcej moralnej przysparzają siły. Dlatego też i Leon XIII. powiada: „*Pracujmy ze świętym Franciszkiem, bo kto dobrym jest tercyarzem, tem samem staje się doskonałym chrześcijaninem i uniknie zguby; jego wzorem pójdzie naprzód jeden, potem drugi, potem dziesiąty, za tymi pójdą tysiące i tak pomału przez III. Zakon siła odradzająca rozkrzewi się wszędy*“. Zaprawdę, środki te jakkolwiek tak małe i niepozorne, mogą uświęcić nietylko jednostki, lecz i narody całe!

A jeśli jeszcze O. Dyrektor tchnie, jak być powinno, w swe tercyarstwo ducha serafickiego, jeśli kilku promieniami, wziętymi z żywota Franciszkowego, oświetli owe przepisy i cudownym wzorem świę-

tego Założyciela jakby komentarzem niebieskim ożywi swe dla tercyarzy nauki: wtedy naprawdę żary miłości Bożej i ludzkiej rozpali w duszach i cudów dokonać potrafi, bo któżby się oprzeć zdołał temu czarownemu urokowi i tej poezyi czynów, jaka wieje z żywota świętego Patryarchy?

Zadziwiająca i prześliczna to postać, ów kochanek najwyższego ubóstwa, pokorny szaleniec krzyża, nieporównany piewca Bożej miłości, przyjaciel gnębionego ludu, założyciel trzech zakonów, i prawdziwy apostoł XIII. stulecia: Franciszek z Assyżu. Skreślić jego postaci tu niepodobna, lecz bodaj parę słabiuchnych rysów rzucić, rzecz iście ponętna. Zaledwie położył podwaliny pod swój nowy zakon, a już wszystkie wytęża siły, by w zakresie łowienia dusz dla Boga najobfitsze przynieść pożytki. Zaciasno mu w rodzinnym Assyżu, gorejąca dusza jego rzuca wzrok pałający na całą włoską ziemię, a nawet dalej... na odległy Wschód i Zachód, w strony nie oświetlone jeszcze słońcem ewangelii; wszędzie pragnie nieść posiew Chrystusowej nauki. Dla siebie nie ma żadnych ani życzeń ani pragnień, dobrowolnie wyzuwa się z wszystkiego i jakby na przekor całemu światu, szalejącemu za bogactwem, on obiera sobie

ubóstwo, ten najbardziej wzgardzony i wstrętny stan ludzki i zaślubia je jako swą panią i towarzyszkę wieczystą, czci jako rzecz największą i najbardziej królewską na ziemi. Widząc świat cały w pościgu za rozkoszami, myśli tylko o Jezusie Ukrzyżowanym; mówi o Jego ranach, upokorzeniach i śmierci, a wylewa się w skargach tak rozdzierających, w jękach tak żałośnych, że mógłby wzruszyć tygrysy, zachwiać twardemi skałami. „*O mój Jezu* — woła — *Ty jesteś tak dobry a... na krzyżu, jam zaś tak nędzny, a na nim nie jestem!*“ Życie wiedzie tak surowe, że aż na twarzy widoczne są ślady walki z dobrowolnego wyniszczenia, lecz tajemniczy wpływ świętości i działanie łaski czynią to oblicze mimo cierpień jaśniejącem i jakby uwielbionem, że żywo na zewnątrz odbija się w niem piękność tej anielskiej duszy. Udarowany jak każdy inny człowiek przymiotami duszy, serca i wyobraźni, umie jednak jak nikt inny uprawiać te niebieskie kwiaty, które zowiemy wiarą, nadzieją, miłością. Zwłaszcza miłość jego ku Bogu i ludziom jest tak szczególna i gorąca, że go Kościół i ludy zwą zgodnie: S e r a f i n e m z A s s y ż u. Ona staje się w nim ożywczem źródłem, z którego bierze początek najwznioślejszy heroizm

wszystkich jego czynów; ona go popycha do szukania upokorzeń, do nadludzkich dla swych braci poświęceń, do pragnień męczeństwa. Z piersi wyrywa mu akty wzniosłych uniesień, czyni swym piewcą nieporównanym: *„Panie! daj, aby słodki gwałt Twej gorącej miłości odłączył mię od wszystkiego na świecie!“* O tę ziemię i o życie swe nie dba, uważa się sam za wędrowca, przechodnia i wygnańca na tym padole, tęskni i wzdycha do wieczystego z Bogiem zjednoczenia, a jeśli tu plącze się jeszcze, to dlatego, że taka wola Boża i taki rozkaz Pański, który mu apostołować wśród ludzi każe. Więc niesie słowo Boże wszystkim; potęgą własnego przykładu i nauką żarliwą wymiata precz... rozwielmożnionych na tej ziemi szatanów, w sercach ludzkich szerzy królestwo Boże, a ludy chrześcijańskie szereguje do walki z piekłem w swym III. Zakonie. Ciało jego już kruche, lecz go nie żałuje; pójdzie, by aż do ostatniego tchu głosić Jezusa, a głosem tak potężnym, że skały przeniknie... serca wstrząśnie... zimnych ku Bogu rozpali... lub sam legnie na wieczysty u Boga spoczynek.

Skoro ten, co tercyarstwem steruje, taki wzór ludziom ukaże, taki płomienny przykład przed oczy postawi i doda, że to

brat nasz i kość z kości naszej, człowiek taki jak my sami, miłością Bożą w Serafina zmieniony, temi samemi uwielbion zasadami, które swemu III. Zakonowi zostawił: to niepodobna, by wzór ten ludzi nie rozpalił, dusz nie przemienił, w świętość nie ubogacił, od lichych ziemskich korzyści nie oderwał, a pragnień niebieskich nie wzniecił.

Wyobraźmy sobie teraz choćby szczupłe grono ludzi tym Franciszkowym duchem na wskróś przeniknionych, czyż nie przypomni ono czasów apostolskich i *pusillum gregem* Chrystusowego Kościoła w jego formie pierwotnej wysoce chrześcijańskiej? Czyż nie jest zdolne jak tamto porwać innych swym przykładem i potęgą moralną?

Więc choćby z tego jedynego względu, dla tych poczciwych dążności swoich, zasługuje tercyarstwo na poparcie i rozkrzewianie. Gdy zaś zważymy, że ten „dewocyjny“ kierunek III. Zakonu mocen jest do czynnego religijnego życia powołać nietylko małą garstkę, lecz wszystką sumę katolików w świecie żyjących, nie naruszając w niczem ich zwykłych obowiązków czy węzłów rodzinnych; że zdolen jest w tej wspólnej regule życia, wypróbowanej wiekami całymi, zszeregować

i zjednoczyć olbrzymie społeczne zastępy, a więc stworzyć organizacyę, któraby apostołowała swym dobrym przykładem zasady rozumnego chrześcijańskiego życia od warstw najbiedniejszych i jako tako wierzących, aż do warstw zupełnie światowych... i — powiedzmy otwarcie — często jakby duchowo martwych: to czyż nie będziemy zmuszeni wyznać, że takie działanie III. Zakonu, dążące do podniesienia poziomu moralnego i odrodzenia duchowego wszystkich, przynosi Kościołowi ogromną siłę i uświęca ludzkość?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po czem poznajemy, że Boga prawdziwie miłujemy?

Św. Bonawentura w jednem ze swoich dzieł podaje następujące prześliczne wyjaśnienie „o prawdziwej miłości Bożej“.

„Jeżeli kogo rzeczywiście kochamy — „chętnie słuchamy gdy o nim mówią, a „chętniej jeszcze z nim samym rozma- „wiamy; nie czujemy utrudzenia, służąc „osobie, którą kochamy — oddajemy jej „wszystko, co posiadamy — serce nasze

„i duszę naszą; wystrzegamy się ją obrażić — a gdy przypadkiem się to stanie, „pospieszamy nieuwagę tę jak najprędzej „wynagrodzić i zadosyć uczynić; czujemy „pewną radość obcując z ukochaną osobą, „a gdy od niej jesteśmy oddaleni — doznajemy niepokoju i smutku — miłujemy „co ona miłuje — nienawidzimy co ona „nienawidzi — zniewalamy drugich do „dzielenia tej naszej miłości, dokładamy „całych sił, aby jej się przypodobać; na„koniec z całą ufnością, w każdej potrze„bie doń się uciekamy, zasięgając jej rad „i słuchając takowych.

W taki sposób miłował seraficki nasz Ojciec Pana Boga i za każdym razem gdy wymawiał ulubione słowa: „Bóg mój i wszystko moje“ rozniecał w sercu swojem akt seraficznej miłości, która w duszy jego tlała.

A teraz pytaj siebie duszo miłująca Boga — czy miłość twoja dla Stwórcy posiada powyższe przymioty?

Mów, często wśród dnia: „O słodkie Serce Jezusa, daj abym Cię coraz lepiej miłował!“

KRONIKA.

W Leżajsku w klasztorze OO. Bernardynów dzień 30 maja b. r. będący jubileuszem tercyarskim Ojca świętego, obchodziliśmy według naszej możności jak najuroczyściej. Na wotywie przystąpiło do Komunii generalnej około 500 osób. Sumę w tym dniu odprawił ks. proboszcz z Giedlarowej Józef Mytkowicz, brat III. Zakonu, po sumie supplikacye, Te Deum i błogosławieństwo. Następnie odbyło się przyjęcie nowych członków do III. Zakonu, których obleczono 45 osób a dzień przedtem przyjęto tamże do III. Zakonu trzech okolicznych księży proboszczów: z Giedlarowy wspomniany powyżej ks. Mytkowicz, z Woli ks. Józef Gryziecki i z Łętowni ks. Stanisław Sypniowski. Na zakończenie tego pięknego dnia udzielono papieską benedykcyę. Ludu było bardzo wiele, a zwłaszcza ściągnęli się z całej okolicy tercyarze, przyczem okazało się, że liczba ich w tych stronach jest wcale wielka.

Alwernia (Księstwo Krakowskie). Klasztor i kościół OO. Bernardynów w Alwernii odrestaurowany i odnowiony z ofiar pobożnych wiernych przeważnie z Górnego Śląska rozpoczął po świętach budowę wieży nowej, któraby sterczące po nad drzewa leśne odgłosem dzwonów pobudzała do modlitwy. Odzywam się do Braci i Sióstr III. Zakonu św. O. Franciszka, pukając do ich serca serafickiego, aby mi dopomogli ofiarami do budowy wieży. Każda ofiara choćby mała, będzie cegłą w tejże budowie, a modlitwa zakonników na górze Alwernii za Dobrodziejów będzie obowiązkiem naszym. Ktokolwiek przyśle ofiary: 2 marki lub 1 złr. otrzyma obraz fundacyjny Pana

Jezusa cudownego z Alwernii i będzie miał udział w Mszy św. każdej niedzieli za Dobrodziejów tak żywych jako też umarłych, odprawianej (rocznie 52 Mszy św.). Imię i nazwisko ofiarującego trzeba podać na przekazie pocztowym, którym najlepiej posyłać ofiary do gwardyana klasztoru O. Stefana Podworskiego.

Przy tej sposobności donoszę, że przy klasztorze OO. Bernardynów w Alwernii liczy III. Zakon św. Franciszka członków 476 z okolicy i z Górnego Ślązka. Co miesiąc odbywają się zgromadzenia, na które bracia i siostry niedbale uczęszczają, a „Dzwonka“ III. Zakonu zaledwie 20 egz. miesięcznie rozbierają, mimo zachęcania O. Stefana Dyrektora — Zakon III. bardzo powoli tutaj się rozwija — proszę Was Bracia i Siostry o modlitwę o większą gorliwość rodziny serafickiej na górze Alwernii, która jest zbudowaną na wzór i podobieństwo Alwernii we Włoszech, na której św. Franciszek odebrał cudownym sposobem blizny, a która posiada cudowny obraz Pana Jezusa miłosiernego w cierniowej koronie. *O. Stefan Podworski,*
Gwardyan i Dyrektor III. Zakonu

We Lwowie przy kościele OO. Bernardynów rozwija się III. Zakon S. O. Franciszka bardzo pomyślnie. Zwłaszcza koło męskie rośnie w liczbę i znaczenie. Chętnie wstępują doń mężczyźni na różnych stanowiskach społecznych stojący i w praktyczny sposób rozwiązują dzisiejsze piekące kwestye. Od czasu tercyarskiego jubileuszu Ojca świętego coraz bardziej u nas we Lwowie zaczynają zwracać uwagę na znaczenie tercyarstwa, a choć takowe ma jeszcze wielu zawziętych przeciwników i to tam, gdzieby się tego najmniej spodziewać można było, to ma także wielu życzliwych, którzy jego socyalną doniosłość należycie pojmują. Także duchowieństwo,

widząc dodatni wpływ dobrze zorganizowanego tercyarstwa, popiera je i szerzy coraz więcej. W ostatnich czasach w parafiach swoich zaprowadzili III. Zakon: Ks. proboszcz Piotrowski w Mogilanach, ks. prob. Chodacki w Radgoszczy, ks. prob. Siemiński w Szynwałdzie, w tymże samym celu wstąpił do III. Zakonu w dniu 1 lipca b. r. ks. Joachim Motykiewicz, proboszcz w Brzozdowcach, by potem u siebie tercyarstwo szezrzyć. Przenikać ono poczyna w sfery dorastającej młodzieży gimnazyalnej i jest to objaw bardzo pomyślny, bo zwolna wytworzyć będzie można za pośrednictwem cnotliwych młodzieńców, świecących dobrym przykładem, poważny hamulec na rozkiełznane obyczaje dzisiejszej młodzi. Wśród młodzieży robotniczej tercyarstwo coraz więcej znajduje zwolenników, i z prawdziwą duszy pociechą widzi się, jak pod tchnieniem ewangelicznych zasad tercyarskich pięknie się rozwijają i potężnieją te umysły na tyle pokus przewrotowych narażone. Mężowie poważniejsi wiekiem lub stanowiskiem a do III. Zakonu należący zajęli się rozdawnictwem jałmużn zwanych „chlebem św. Antoniego“. Instytucya ta wzrasta szybko i ważne przynosi pożytki. Od dnia 14 lutego do 15 lipca b. r. a więc w ciągu 5 miesięcy rozdali bracia III. Zakonu pomiędzy rodziny ubogie i żebrać się wstydzące w samej gotówce 898 złr. 10 ct., a oprócz tego były też wsparcia we wiktuałach; w naturze, w zakupnie potrzebnych do pracy narzędzi, w dostarczonych lekarstwach, w czynszach za mieszkania itd. Tercyarze chętnie opiekowali się chorymi, i biednej a zdolnej dziatwie ułatwiali chodzenie do szkoły, dostarczając im ubrania, książek lub płacąc przypadające czesne. Zaiste! kto jest bez niskiej zawiści i bez upartego uprzedzenia; ten przyznać musi, że te dwie instytucye: III. Zakon S. O.

Franciszka i tak zwany „Chleb św. Antoniego“ są istotnym na czasy dzisiejsze ratunkiem i dobrodziejstwem. Dobre i bardzo pożyteczne są inne bractwa i stowarzyszenia pobożne, po nad wszystkie jednak góruje III. Zakon, byle go należycie urządzić i po Bożemu nim sterować. W ręku tych, co stoją na czele tercyarstwa, leży cały jego pożytek i jeśli gdziekolwiek III. Zakon nie oddaje należytych usług, to chyba nie z winy swej reguły, — lecz dla nieudolnego lub niedbałego kierownictwa. Wrogowie kościoła dobrze zrozumieli, czem może być tercyarstwo, skoro z trybuny parlamentarnej przyznali, że: „III. Zakon to potęga“ — a z pewnością niemniej dobrze pojął znaczenie III. Zakonu dzisiejszy Ojciec święty, Leon XIII., gdy po wielekroć ustnie i w encyklikach swoich z naciskiem zaznaczył: „że reforma socyalna leży w III. Zakonie“.

Składki na Świętopietrze i adres

dla Ojca św.-tercyarza.

We Lwowie przy kościele OO. Bernardynów złożono: po **3 złr.**: p. Matyskiewicz Wawrzyniec, Kleszcz Józefa; — po **2 złr.**: Ks. Dr. Józef Bilczewski, Torońska Julia; — po **1 złr.**: Duszkiewicz Katarzyna, Röffer Antonina, Szarek Aniela, Cholewińska Marya, Chmielowska, Gellerowa Marya, Górnisiewicz Jan, Bankowski Michał, Wojnowska Julia, Szkrab Felina, Solecka Helena, Maksymilian Thullie, Jabłonowski Józef, Dobosz Eugenia, Łuszczkiewicz Marya, Abgarowicz Ju-

lia, Balzer Karol; — po **70 ct.**: Horosz; — po **50 ct.**: Hałuszek Albina, Dyczko Anna, Zajączkowska Franciszka, Zabagło Julia, Orzechowska Marya, Loegler Teodora, Zrogowska Joanna, Świetlik Helena, Lugarycz Justyna, Gorgosz Emilia, Faliszewska Bronisława, Mach Maryanna, A. W., Podufała Anna, Naorniakowski Józef, Gawroński, Socha Jan, Procaj Michał, Niczaj Marcin, Karolina Seńkow, Karasek Józef, Bodecka Marya, Bartoszyński Bronisław, Rudkiewicz Jan, ks. Boryszko Józef, Modliszewska Tekla, P. B., Huńka Anna; — po **40 ct.**: Ostrowski; — po **30 ct.**: Berezowski Józef; — po **20 ct.**: Geppert Zofia, Skazik Franciszka, Neumann Katarzyna; — po **10 ct.**: Łozińska Marya. Razem we Lwowie zebrano **119 złr. 40 ct.**

Kozy za pośr. ks. Błonarowicza 16·50.
Bischofsburg (Warmia) za pośr. ks. Hermanna 29·36.
Comprachcütz za pośr. M. Koszyka 18·56.
Stryj Franciszka i Teresa Zdybkiewicz 1·50.
Międzybrodzie za pośr. ks. Graczyńskiego 6·—.
Pulkowice za pośr. Weroniki Kwella 14·24.
Kraków za pośr. Karoliny Kowalskiej 4·75.
Korczyna za pośr. J. Pelczarskiego 16·80.
Juryampol za pośr. J. Szandrowskiego 2·50.
Rychwałd za pośr. Fr. Fyrleja 8·—.
Imielin za pośr. Jana Kosmy 4·66.
Świecie (Prusy zachodnie) za pośr. Agn. Piaseckiej 16·56.
Blizne (powtórnie) za pośr. J. Kwolek 2·20.
Pruchnik Antoni Gardziel 3·70.
Radocza za pośr. ks, Ign. Żyły 3·—.
Brzesko za pośr. ks. Stan. Dylskiego 12·65.
Grabine za pośr. Jana Zülz 3·90.
Sulmierzyce za pośr. Antoniny Waldowskiej 5·24.
Marklowice za pośr. ks. Powollika 71·17.

Przyszowice za pośr. Jana Pilnego 11·70.
Osiek za pośr. Mikołaja Studzińskiego 7·29.
Nisko Marya hr. Rességuier-Kińsky 5·—.
Żory przez Jana Kaczmarczyka 25·20.
Gierałtowice przez Piotra Nowaka 5·86.
Czeladź przez O. Justyna Szaflarskiego 8 rs. 70 kop. czyli 11 złr.
Dąbrowa górnicza przez O. Just. Szaflarskiego 18 rubli czyli 22·78.
Kraków tercyarze od OO. Reformatów przez O. Just. Szaflarskiego 5·60.
Łętownia za pośr. Jana Budza 5·—.
Podwołoczyska za pośr. Józ. Piotrowskiego 4·20.
Tłuczań za pośr. ks. Jana Szewczyka 12·—.
Tarnobrzeg za pośr. Józefa Skrzypczaka 3·—.
Dubeńsko wielkie za pośred. ks. Zielonkowskiego 11·70.
Gierałtowice i Hudów przez Jana Pilnego 6·86.
Jadowniki przez ks. Dylskiego 12·65.
Rzezawa przez ks. Dylskiego 6·36.
Łabiszyn przez K. Tyllca 15·10.
Obra (powtórnie) za pośr. J. Gertnera 1·73.
Bruczków przez ks. Kozankiewicza 7·59.
Dukla (powtórnie) tercyarze u OO. Bernardynów 3·65.
Kraków (powtórnie) tercyarze od OO. Reformatów 10·—.
Gwoździec tercyarze u OO. Bernardynów 11·50.
Ornontowice za pośr. Ant. Grziwoka 8·49.
Łąka pod Pszczyną za pośr. Józ. Grubera 15·21.
Rudy za pośr. ks. Thiella 29·27.
Budziska przez W. Grzesika 5·83.
Szczedrzyk tercyarze 17·55.
Starawieś (Górny Śląsk) za pośr. Fr. Mr. 5·83.
Mrzygłód ks. Józef Bigo 1·—.
Jordanów (powtórnie) przez Jakóba Brandysa 7·—.
Strzyżów za pośr. ks. Stan. Jarka 17·47.
Tarnów tercyarze u. OO. Bernardynów 10·—.

Mogilany za pośr. ks. Piotrowskiego 3·70.
Koszarawa ks. Ignacy Sztafa 2·—.
Kaczanówka przez Andrzeja Wirzmana 50 ct.
Rozenberg pod Dobromilem przez Kaz. Proroka 4·65.
Rzeszów tercyarze u OO. Bernardynów 28·95.
Zawadka Franciszek Hornik 50 ct.
Leśniów tercyarze u OO. Bernardynów 14·20.
Żywiec za pośr. Kuneg. Wręzlewicz 12·—.
Chomiakowka ks. Leonard Moczarowski 1·24.
Wydartowo za pośr. M. Łabuzińskiego 4·66.
Chełm za pośr. ks. Jana Rosnera 15·—.
Bieliny za pośr. ks. W. Harmaty 10·77.
Straconka za pośr. Mich. Chrobaka 3·—.
Poręba przez Fr. Woźniaka 2·55.
Zarszyn przez W. Teśniarza 3·58.
Cieszanów przez W. Magonia 1·30.
Wolsztyn za pośr. Jana Hałuszczaka 2·73.
Kowalewko Marcin i Józefa Koniecznowie 2·90.
Gołaszyn za pośr. ks. Bluemel 6·42.
Środa za pośr. Barbary Pruszakiewicz 15·07.
Tychy za pośr. ks. Palitza 24·02.
Dyniska Skolimowska Izabela 3·—.
Cerekiew przez ks. M. Nalepę 3·20.
Okulice (powtórnie) przez ks. Muchę 4·—.
Czudec za pośr. O. Karola Mróza 2·70.
Leżajsk tercyarze u OO. Bernardynów 40·—.
Swoszowa przez Stan. Niemca 2·23.
Pisarzowice przez A. Paplę 5 złr.
Bysina przez Annę Matusiak 10·—.
Zawada przez Jana Bielatowicza 4·80.
Kraków Tekla Klimkiewicz 2·—.
Kraków Zgromadzenie Sióstr Felicyanek w Galicyi i W. ks. krakowskiem przez W. Matkę Generalną 10·—.
Koschentin za pośr. ks. Hencińskiego 4·08.
Ćwiklice koło Pszczyny tercyarze 2·32.
Raba wyżnia za pośr. ks. Kondelewicza 5·91.

Trzęsówka przez ks. Koniecznego 3·—.
Budapeszt Michał Kumanek 5·—.
Wielogłowy przez ks. Józ. Piątka 2·50.
Trzebunia za pośr. ks. Hałatka 3·—.
Sambor tercyarze u OO. Bernardynów 10·—
Ujście solne za pośr. ks. Zarańskiego 4·70.
Miłosław tercyarze 8·33.
Rogoźno za pośr. P. Frankowskiej 7·65.
Góra około Żnina przez ks. Sikorskiego 3·57.
Ochotnica przez ks. Łukasińskiego 3·—.
Razem z poprzedniemi **1608 złr. 40 ct.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD REDAKCYI.

Przypominamy braciom i siostrom do III. Zak. należącym, że we Lwowie nabyć można najnowszą broszurę p. t. „O III. Zakonie S. Franciszka jako reformie socyalnej“. Rzecz nadzwyczaj ciekawa i zajmująca. Cena 20 ct., a z przesyłką pocztową 25 ct. (pół marki). Biorący 10 egzemplarzy, otrzyma jedenasty darmo. Adresować należy: *O. Czesław Bogdalski, Bernardyn we Lwowie.*

Niniejszy numer „Dzwonka“ nie zawiera nic przeciwnego wierze św.; sądzę przeto, że może być drukiem ogłoszony.

D. 19 lipca 1897.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 3456.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco-Biskupiego
W Krakowie dnia 20 lipca 1897.

(L. S.) *† JAN.*

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc sierpień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia że skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **Niedz. 8 po Św.** *Piotra w okowach.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P. Najśw. Maryi Panny Anielskiej, czyli Święto Porcyunkuli,** odpust zupełny. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **W.** *Znalezienie św. Szczepana.* O skupienie duszy.
4. **Ś.** *S. O. Dominika.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **C.** *Maryi Snieżnej.* O rozszerzenie III Zak.
6. **P.** *Przemienienie Pańskie.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *Kajetana wyz.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **Niedz. 9 po Św.** *Cyryaka męcz.* O wztrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Romana, bł. Jana z Alwerni wyzn. I Zak. 1323.* O nawrócenie błądzących.
10. **W.** *S. Wawrzyńca męcz.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **Ś.** *S. Zuzanny panny.* O światło w wątpliwościach.
12. **C. S. Klary z Assyżu,** *Matki II. Zak. 1253.* Odpust zupełny. O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P.** *S. Hipolita i Heleny, bł. Piotra z Mogliano, wyz. I. Zak. 1490.* O zdrowie.
14. **S. Wigilia.** *S. Euzebiusza, bł. Sanktesa z Urbino, wyz. I. Zak. 1390.* O różne doczesne dary.

15. **Niedz. 10 po Św. Wniebowzięcie N. P. M.** O ducha pokory św.
16. **P.** *S. Rocha z Montpelier, wyz. III. Zak. 1327.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **W.** *S. Anastazego.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **Ś.** *S. Heleny, św. Klary z Montefalko. Dziew. III. zak. 1308.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **C.** *S. Jacka, św. Ludwika, Bisk. wyz. I. Zak. 1229.* O Zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P.** *S. Bernarda Opata.* O nawrócenie pijaków.
21. **S.** *S. Joanny Franc.* O spokój duszy.
22. **Niedz. II po Św.** *Symforyana męcz.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **P.** *S. Zacharyasza.* O wytrwałość we wierze.
24. **W.** *S. Bartłomieja.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **Ś. S. Ludwika króla,** *Patrona III. Zak. 1308.* Absolucya generalna i odpust zupełny. O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **C.** *S. Zefiryna.* O dobrą spowtedź.
27. **P.** *S. Przeniesienie św. Kazimierza, bł. Tymoteusza z Montechio, wyz. I. Zakonu 1504.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. *S. Augustyna Bisk.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **Niedz. 12 po Św.** *Ścięcie św. Jana.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **P. S.** *ŚŚ. Feliksa Męcz. i Róży.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **W.** *S. Rajmunda.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.